

## Z Katowic na Kilimandżaro. Z białaczką można wygrać!

Data dodania: 2015-05-09 06:50:02 Ostatnia aktualizacja: 2015-05-09 09:29:15

Michał Wroński



Pacjenci po transplantacji szpiku, dawcy oraz lekarze zdobyli razem Kilimandżaro, najwyższą górę Afryki. Wyprawę "Szpik na szczyt" nominowano do nagrody Travelera. Rozstrzygnięcie wkrótce.



Celem wyprawy prowadzonej przez Tomasza Kobielskiego, członka Klubu Wysokogórskiego w Gliwicach było zdobycie najwyższego szczytu Afryki, czyli Kilimandżaro. Udało się. (© Fundacja Przeciwko Leukemii)

Za kilkanaście dni rozstrzygnie się kto zostanie laureatem Travelerów - prestiżowej nagrody przyznawanej przez redakcję National Geographic Traveler. Wśród nominowanych propozycji jest wyprawa "Szpik na szczyt". W ekspedycji, której celem było zdobycie Kilimandżaro (najwyższa góra Afryki, 5895 m n.p.m.) udział wzięły osoby po przeszczepie szpiku, dawcy, wolontariusze oraz grupa lekarzy - transplantologów. reklama Wśród tych ostatnich znalazł się m.in. prof. Mirosław Markiewicz z Katedry i Kliniki Hematologii i Transplantologii Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach.

Prowadzona przez Tomasza Kobielskiego, alpinistę i lidera agencji wyprawowej z Gliwic, ekspedycja zakończyła się sukcesem - na "dachu Afryki" stanęli wszyscy dawcy oraz trzech biorców - pacjentów katowickiej Kliniki. Ta wyprawa miała przynieść chorym nadzieję. Ekspedycję zorganizowała Fundacja Przeciwno Leukemii, zaś jej pomysłodawczynią i liderką była Anna Czerwińska, znana polska himalaistka i zdobywczyni sześciu ośmiotysięczników. Kilka lata temu zarejestrowała się ona w bazie dawców szpiku, bo - jak dzisiaj tłumaczy - chciała podziękować górą, że tolerują jej obecność i nie uczyniły jej krzywdy. - Czułam, że mam w stosunku do nich dług i chciałam coś oddać. Górą nie mogę, więc oddaję ludziom - mówi Czerwińska. - Gdy udało mi się wreszcie zostać dawcą prawdziwym, tzw. zrealizowanym, natychmiast pomyślałam, że bardzo fajną rzeczą byłoby gdybym mogła zabrać w góry na wspólną wyprawę swoją biorczynię. Jeszcze wtedy nie znałam tej osoby. A Kilimandżaro przyszło mi do głowy dlatego, że góra ta jest postrzegana jako szczyt marzeń, jej zdobycie jest dużym osiągnięciem dla każdego - dodaje himalaistka. Fundacja podchwyciła ten pomysł i rozszerzyła jego formułę. Ostatecznie w wyprawie udział wzięło ponad dwadzieścia osób, w tym sześciu pacjentów po zabiegu przeszczepu szpiku i siedmiu dawców. Nie wszyscy dotarli na wierzchołek Kilimandżaro - część osób zakończyła wyprawę na wysokości 4550 m n.p.m., gdzie znajduje się ostatni obóz (Barafu Camp), co zresztą i tak było jednak nie lada wyczynem. I dla nich, i dla tej trójki pacjentów, która stanęła na "dachu Afryki" wyprawa była dowodem, że białaczkę można pokonać. - Chcieliśmy w ten sposób pokazać, że człowiek po przeszczepie może normalnie funkcjonować - wyjaśnia prof. Markiewicz. - Ta wyprawa miała wnieść na szczyt nadzieję dla tych wszystkich chorych, którzy leżą w szpitalu na absolutnym dnie rozpacz. Dla pacjentów, którzy są teraz chorzy, którzy zachorują jutro czy pojutrze - dodaje Monika Sankowska, przewodnicząca Rady Fundacji Przeciwno Leukemii. Oddać szpik? Warto, a to już dzisiaj naprawdę nie boli Wyprawa "Szpik na szczyt" nie tylko jednak daje wiarę chorym. To także świetna forma promocji dawstwa szpiku. Przebieg ekspedycji zarejestrował Darek Załuski, znakomity filmowiec-himalaista. Jego dokument jeszcze w tym roku będzie można zobaczyć na kilku festiwalach górskich w Polsce. Nawet jeśli sama wyprawa nie otrzyma Travelera, to i tak zrobił się już wokół niej pozytywny szum w mediach. To dobrze, bo im więcej takich informacji, tym większe szanse, że przybędzie zgłoszeń do bazy dawców, a tym samym wzrosną szanse chorych na znalezienie potencjalnego dawcy. Jak tłumaczy prof. Markiewicz, osoby gotowe oddać szpik pierwsze kroki powinny skierować do Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Katowicach. Ono prowadzi kompleksowe badania, które mają określić, czy zgłaszająca się osoba może zostać dawcą. Kiedy przejdzie już badania pozostaje mu czekać na sygnał, że gdzieś jest chory o odpowiedniej "zgodności antygenowej". I dopiero wtedy rozpoczynają się przygotowania do samego zabiegu pobrania szpiku. On sam zaś - jak mówi prof. Markiewicz - stanowi dziś standardowo wykonywaną procedurę. - W ponad 90 proc. przypadków polega na pobraniu krwi obwodowej, co trwa jakieś 3-4 godziny. Pacjent może w tym czasie oglądać sobie telewizor albo czytać książkę - wyjaśnia prof. Markiewicz.

W Polsce co roku odnotowuje się ok. 10 tys. zachorowań na białaczkę. Jedną z metod leczenia jest przeszczep szpiku. Mniej więcej 1/3 chorych ma szansę na znalezienie dawcy wśród rodziny, pozostali muszą liczyć na dawców niespokrewnionych. Dawcą może zostać osoba w wieku od 18 do 60 lat. Drugim warunkiem jest dobry stan zdrowia. Dyskwalifikuje m.in. : zakażenie wirusem HIV, cukrzyca, aktywna astma i gruźlica, przebyty zawał, nadciśnienie (chyba, że jest utrzymywane na prawidłowym poziomie przez leki), stosowanie leków hormonalnych. Szpik nie jest pobierany od kobiet w ciąży i osób posiadających tatuaż (o ile nie minął co najmniej rok od jego wykonania). Najbliższa zbiórka pod patronatem Fundacji Przeciwno Leukemii w naszym regionie odbędzie się 24 maja w Częstochowie (ul. Kamienic 7). Do zostania dawcą szpiku przekonuje m.in. Anna Czerwińska, himalaistka.

**Źródło: Dziennik Zachodni 9-10 maja 2015 r.**

**<http://www.dziennikzachodni.pl/arttykul/3854733,z-katowic-na-kilimandzaro-z-bialaczka-mozna-wygrac,id,t.html?cookie=1>**